

Samochodowa pasja braci z Cielądza

data aktualizacji: 2021.03.10 autor: Włodzimierz Szczepański



Chłopięce zaciekawienie braci z Cielądza przerodziło się w przygodę z zabytkową motoryzacją. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Na stacji paliw w Cielądzu w oczy rzuca się widok kultowego auta „Warszawy”. Samochód stoi pieczołowicie zabezpieczony w kontenerze. Okazuje się, że z eksponatem wiąże się rodzinna historia. Chłopięce zaciekawienie przerodziło się w przygodę z zabytkową motoryzacją.

– Pierwszy starymi autami zainteresował się najmłodszy z nas, Paweł, obecny wójt Cielądza. Jego pierwszym autem była garbata, radziecka „Pobieda”. Natomiast Przemek zaczął od „MG-ika” angielskiego, sportowego auta. Oni mnie do tego wciągnęli, zacząłem z nich najpóźniej, chociaż jestem po szkole samochodowej. Kupiłem białą „Warszawę” 233. Była w opłakanym stanie. Stała w szopie. Praktycznie zostało z niej tylko nadwozie. Razem z Przemkiem rok spędziliśmy w garażu na naprawie – opowiada ich brat cioteczny, Krzysztof Skrętowski.

Przemysław Królak po chwili prostuje – W sumie, pierwszym sprzętem u mnie był skuter „Osa”.

„Warszawa” stojąca przy stacji paliw pochodzi z okolic Tomaszowa Mazowieckiego. Stała w starym garażu. Podkreślają, że teraz nie jest łatwo coś kupić. Przeczesują internet, jeżdżą na giełdę do Łodzi, aby znaleźć coś interesującego. To polowanie na okazje. Wiele osób, zwłaszcza mieszkańców Cielądza wie o motoryzacyjnej pasji braci.

- Czasem przychodzi ktoś do mnie na stację i mówi, że ma coś ciekawego, jakąś część. Bywa, że kupuję z myślą o naprawach - mówi Przemysław Królak

On jest głównym mechanikiem. Lakierowanie samochodów już zlecają specjalistom. Największy kłopot sprawia jednak znalezienie fachowca, który zajmie się renowacją wnętrza kabiny. Jeździli nawet do Lublina, tamtejszy tapicer był najlepszy. Mają już kilkanaście starych aut.



- Pewnie z dwadzieścia przewinęło się przez moje ręce. W przeciwieństwie do braci częściej swoje auta sprzedają. Rzadko też pokazujemy światu naszą kolekcję. Raz pojechaliśmy na zaproszenie proboszcza Lubani. On też jest pasjonatem. Miał starą „Syrenę” 105-tkę. O, tutaj mam zdjęcia z 2018 z Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Czasem wyjmujemy, aby się przejechać, po lasować - uśmiecha się Krzysztof Skrętowski.

Zapewniają, że oni starają się odnowić auta w oparciu o oryginalne części. Narzekają na przepisy, które zobowiązują do zmiany tablic rejestracyjnych, a przecież stare tzw. czarne blachy mają dla miłośników przeszłości ogromne znaczenie.

- W przypadku tej „Warszawy” wystarczy trzy dni pracy, by ruszyła. Tylko czasu brakuje – tłumaczy pan Przemysław.

Bliscy już z wyrozumiałością patrzą na ich „zakręcenie” na punkcie czterech kółek.

- W przypadku Przemka jego żona nie protestowała, zaś moja przywykła. Teraz jak widzi lawetę przed bramą przyjmuje to z wyrozumiałością – mówi pan Krzysztof.

A dzieci, młode pokolenie poszło w ślady ojców?

- Pozwalamy im jeździć obok na fotelu obok – śmieje się Przemysław Królak i poważnie dodaje – Zuzia, córka ma obiecane na 18-tkę małego fiata 126 p, malucha. Oczywiście, to nie będzie auto do codziennej jazdy.

Czar PRL-u

Osa M50 – polski skuter produkowany w latach 1959–1965 w WFM w Warszawie. Jedyny skuter produkowany seryjnie w PRL.

FSO Warszawa – polski samochód osobowy produkowany w latach 1951–1973 przez Fabrykę Samochodów Osobowych w Warszawie w oparciu o konstrukcję radzieckiego samochodu M20 Pobieda, rozwijaną następnie przez FSO. Był to pierwszy samochód osobowy produkowany seryjnie w Polsce po II wojnie światowej.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38168-samochodowa-pasja-braci-z-cieladza>